

Po wybuchu prochowni.

Zarówno ludność Krakowa, jak Podgórze i gmin okolicznych, pozostaje jeszcze ciągle pod deprimującym wrażeniem katastrofy z dnia 5 b. m., czując się nieustannie zagrożoną w całości swego życia i mienia. Wprawdzie niebezpieczeństwo istniało tak dawno, jak dawno istnieją wielkie składy prochu i gotowej amunicji w twierdzy krakowskiej — jednakże dopiero ostatnia eksplozja dała przedsmak tego, co nas ewentualnie spotkać może.

Naturalnym tedy wynikiem obaw na tym punkcie są energiczne protesty reprezentacji gmin interesowanych przeciw istnieniu składów amunicji w odległości, zagrażającej osadom ludzkim w obrębie Krakowa, Podgórze itd. Miejmy nadzieję, że te protesty odniosą skutek w najbliższym czasie, tak abyśmy mogli żyć bez ciągłej obawy o nasze życie.

Inną kwestyą, wynikłą z sobotniego wybuchu, jest kwestya odszkodowania za straty, które wyrządził osobom prywatnym, a które sięgają wyżej pół miliona koron. Należy spodziewać się, że skarb państwa pośpieszy się z wynagrodzeniem za nie i to tem więcej, że najwięcej szkody poniosła ludność zupełnie uboga, utraciwszy w wielu wypadkach całą swą własność ruchomą i nieruchomą, nie mówiąc już o szwanku na zdrowiu przez odniesione rany.

Ryciny, jakie w dalszym ciągu ilustracji do katastrofy z dnia 5 b. m. podajemy w niniejszym numerze, przedstawiają t. zw. „koszary salinarne“ na Podgórzu, odstąpione przez wojskowość na czasowe schronienie dla tych, którym wybuch zniszczył domostwa, względnie mieszkanie i oddział wojska, obozujący w pobliżu katastrofy i wystawiający szereg posterunków, które je otaczają. Dotąd bowiem na polach okolicznych rozrzucone są całe pociski działowe, mogące eksplodować, gdyby ktoś znalazłszy je, obchodził się z nimi nieumiejętnie. Trzecia wreszcie rycina daje pojęcie o tem, jakie szkody poczynił wybuch we wnętrzu domostw.

Karyerę swą kupiecką rozpoczął Chauchard jako subiekt w małym sklepie galanteryjnym w Paryżu *au pauvre diable*, skończył zaś jako milioner, który pozostawił przeszło 200 milionów franków majątku. Znajac dokładnie usposobienie Paryżan, wpadł Chauchard na pomysł, iż u publiczności liczyłby mógł na powodzenie magazynu w którymby się

de Louvre. Jako kierownik spółki rozwijał Chauchard niestrudzoną działalność i był niewyczerpany w wynajdywaniu coraz to nowych sposobów przyciągania publiczności. Wysprzedaże, premie dla kupujących, prezenty dla dzieci klientów, to jego wynalazek. Reklamą nie gardził, wychodził jednak z zasady, że nie powinna ona nigdy zalecać tande-



Po wybuchu prochowni: Jedna z will w Woli Duchackiej, ze zniszczonym przez wybuch dachem.

Z biednego subiekta milionerem.

Jaką korzyść może kupcowi przynieść reklama, energia i pomysłowość, połączone z tak zwaną „szczęśliwą ręką“ mamy dowód na zmarłym niedawno w Paryżu przemysłowcu, panu Chauchard, założycielu jednego z największych kupieckich magazynów świata, słynnego paryskiego Luvre'u.

znajdowały wszelkiego rodzaju towary, podzielone systematycznie na specjalne grupy. W tym celu zawarł spółkę z młodym pomocnikiem handlowym Ludwikiem Hériot, a z drobnych oszczędności zebrany szczupły kapitalik, utworzył podwaliny iście magnackiej fortuny. W r. 1854 w czasie przebudowania Paryża zakupili oni za bezcen spory kawał gruntu, na którym wznosił się zaczątek tego, co później miało się nazywać *Les grandes magasins*

ty. Po upływie kilku lat interesy *Louvre'u* tak się rozwinęły, iż magazyny przeniesiono na spółkę akcyjną. Nominalna wartość akcji wynosiła podówczas 2500 franków, dziś płać już po 250 tysięcy.

Chauchard był w Paryżu osobistością bardzo popularną, nie wyzbył się jednak drobnych próżnostek parweniusza i dbał o to, by ludzie wiedzieli, jakim jest znakomitym człowiekiem. Jedną z jego próżności było mecenasostwo sztuki; galeryja, którą te-



Echa strasznej tragedii: Sypialnia ś. p. dr. Lewickiego, w której został zamordowany. (X) Miejsce, w którym znaleziono go dogorywającym; (XX) otomana, na której sypiał w lecie i na której prawdopodobnie został zamordowany.